Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

36
M

WARSZAWA, 25 MAJA 1937 ROKU



I cóż ci, matusiu,
do szczęścia trzeba?

Urośnie twój synek
hej, aż do nieba!



OPOWIADANIE

W starym domu mieszkała pani Marianna z dziećmi. A na strychu tego domu żyła sowa z sowiętami. Pani Marianna bardzo kochała swoje dzieci, a sówka swoje tak samo. Ale kłopotu z nimi miały bardzo wiele.

Raz jedna mała sówka powiedziała:

— Ucieknę w świat!

I uciekła. I zabłądziła.

Pani sowa lata po lesie i rozpacza i szuka dziecka. A mała sówka głodna i zziębnięta płacze:

— Chcę do domu! Chcę do chatki!
Do siostrzyczek i do matki.

Pani sowa o pół mili usłyszała głos córeczki. Co tchu leci do niej.

— Nóżka ranna? Wnet opatrzę.
Niech córeczka już nie płacze.
Możeś głodna? Myszkę złowię.
Jedz, dziecino, jedz na zdrowie.

Złowiła myszkę, nakarmiła małą.



A kiedy wreszcie wróciła do domu z dzieckiem na strych, pokiwała mądrą głową i zawołała:

— Oj, ile to kłopotu z dziećmi!

Usłyszała to pani Marianna, co przed domem stała.

— Święte słowa! — westchnęła.

Bo pani Marianna ma troje dzieci. Co za łobuzy!

Tupią, skaczą, hałasują,
kota drażnią, pieska szczują.
Na dach włażą po drabinie
i zsuwają się po linie.

— Siedźcie spokojnie! — woła pani Marianna.

Ale gdzie tam!

Co chwila nowe zmartwienie. Franek skaleczył się drzazgą. Stasia boli głowa. Hania zgubiła wstążkę.

Od rana do wieczora pani Marianna łata, szyje, gotuje, pierze dla swych dzieci.

Oj, namęczy się niemało!

MAMUSIA

Przez cały ranek Jasia biega po ogródku. Pończoszki podarła, sukienkę rozerwała na płotku.

— Oj, Jasiu, Jasiu, nie nastarczę ci ubrania — martwi się mama.

— Kiedy te pończoszki same się drą! — wzdycha Jasia. — A dlaczego, mamusiu, kotek może chodzić po płocie i nie drze futerka, a w mojej sukience zaraz robi się dziura?

Ale mama nie ma czasu na rozmowę. Musi jeszcze na dzisiaj wykończyć robotę dla tej pani z ulicy Szustra. Więc Jasia po chwili zaczyna się okropnie nudzić.

— Mamusiu, wyjdę trochę na podwórze!

Pada deszcz. Krople wody tak ładnie rozpryskują się po kamieniach. Na podwórzu utworzyła się ogromna kałuża. W kałuży brodzi Staś od szewca i Zosia i Juleczek.



— Chodź do nas! Zobacz, jaka ciepła woda!

Woda jest naprawdę ciepła! Ale potem w domu Jasi robi się jakoś zimno i gorąco. I gardło zaczyna boleć.

Mamusia aż zbladła, gdy spojrzała na Jasię.

— Jesteś chora. Masz gorączkę!

Później przychodzi doktor. I mama przez cały tydzień czuwa przy łóżeczku chorej Jasi i podaje jej lekarstwa.

Wreszcie dziewczynce robi się lepiej I teraz dopiero spostrzega, jak bardzo mamusia jest zmęczona. Ma zaczerwienione powieki i blade policzki. Ile to już czasu siedzi dniem i nocą przy maszynie? Bo musi przecież zarobić na doktora i na lekarstwa i na nową sukienkę dla córeczki!

— Mamusiu kochana — woła Jasia z płaczem.—Już nigdy nie wyjdę na deszcz. Nie chcę, żebyś się martwiła i pracowała przeze mnie w nocy!



PIOSENKA

Przez pola, lasy
leci piosenka.
Z tęczy skrzydełka,
z wiatru sukienka.

Zobaczyła dzieci, co się pokłóciły przy zabawie. I zaśpiewała im:

— Czy to w piłeczkę,
w węża, czy w koło
chcemy się bawić
zgodnie, wesoło!

Dzieci powtórzyły te słowa i zapomniały o gniewie. A piosenka dalej śpiewa:

— Jak się uśmiecha
słonko na niebie,



ja się uśmiechnę
mile do ciebie.

Więc dzieci podały sobie rączki i dalej bawiły się zgodnie. A piosenka zobaczyła staruszkę z tobołem na plecach, co narzekała na ciężar. Więc zanuciła:

— A czym ja staruszka,
czy też małe dziecię,
cieszę się, raduję,
że wiosna na świecie.

I kobiecina spojrzała dokoła na zielone pola, roześmiała się i zapomniała o ciężkim tobole.

A piosenka wędrowała dalej. Zobaczyła sierotkę i szepnęła jej:

— Obetrzyj już łezki,
sieroteńko mała,
bo będziesz piosenkę
za siostrzyczkę miała.

I odtąd żyły razem. A piosenka nauczyła dziewczynkę śpiewać tak ślicznie, jak nikt na świecie. Więc nie było jej już na świecie źle i smutno, bo wszyscy ją za to śpiewanie kochali.



Ucieszyli się ludziska. Każdy mocno mnie wyściskał.

— Dziękujemy, Jurku nasz. Bardzo dobre serce masz. Nie jesteśmy tak bogaci, żeby zaraz ci zapłacić. Ale kiedy cię nie było, pracowaliśmy aż miło. Łapaliśmy ryby w sieć, czy to flądra, czy to śledź.

— Bardzo pięknie! Nic nie szkodzi. Wezmę ryby do swej łodzi.

— Weź też, Jurku nasz kochany, bursztyn w piasku uzbierany.

— Bardzo chętnie! Do widzenia!

Wsiadłem w łódź i już mnie nie ma. Pojechałem morzem sinym koło brzegu aż do Gdyni.

A tu w Gdyni jarmark wielki. Pełen rynek ludzi wszelkich. Więc na rynku prędko sam ustawiłem piękny kram. A na kramie flądry, szproty — z boku bursztyn w grudkach złotych.

— Oj, ludzie, ludziska,
z daleka i z bliska!
Tu są ryby! Ryby świeże!
Kto zobaczy, niechaj bierze!
Kupować, kupować,
grosza nie żałować!

Tłok się zrobił przy mym kramie. Prawdę mówię, nic nie kłamię! Nie minęło pół godziny — znikły ryby i bursztyny. A na kramie kopiec taki! To złotówki i groszaki. Może tysiąc, może sześć! Jak to zabrać, jak to nieść?

Nasypałem pełny worek i do samolotu biorę. Mój samolot zgrabny, żwawy sam pojedzie do Warszawy.

— Jedź, mój samolocie! Droga twoja prosta. Te pieniądze złóż w warsztacie, pokłoń się mojemu tacie. Ja tu muszę zostać.

(d. c. n.)





U PRZEPIÓRKI

U przepiórki
są dwie córki,
nie mało, nie wiele.



— Oj, mateczko,
przepióreczko,
wyprawże wesele.



Szyła mama
suknie sama,
upiekła mazurki.



W cztery konie
po zagonie
odjechały córki.



Jak jechały,
to mateczce
skłoniły się gładko.



— Dziękujemy
ci za wszystko,
miła pani matko!

LALECZKA

Ta laleczka
z gałganeczków
płacze za kominem.

— Żyć tak muszę
jak kopciuszek
w starej sukienczynie!

Jestem sama,
moja mama
w kątek mnie rzuciła.

Jak kopciuszek
siedzieć muszę,
bom się pobrudziła.

Wzięła Maryś
szmatek skrawki.
Kraje suknię
i rękawki,
miga igiełeczką.

Oj, na pewno
jak królewnę
wystroi laleczkę!





CZUPIRADEŁKO

Śpi pod białą kołderką
czupiradełko.
Malutkie, ładniutkie,
oczka ma czarniutkie.
Mama nad nim siedzi,
główkę sobie biedzi.
Szyje mu sukienkę
i śpiewa piosenkę.



A kiedy czupiradełko wstanie,
mama da mu śniadanie.
A potem idzie nad rzeczkę,
by umyć synka troszeczkę.
A kiedy myje mu łapki,
to skaczą ptaszki i żabki.
A kiedy myje mu uszki,
śpiewają kwiatki i muszki.
A mama cieszy się z tego,
że już ma synka czystego.

Zgadujemy

SZARADA

Pierwsza część w szaradzie
jest przy domu, w sadzie.
Czy długa, czy krótka
pilnuje ogródka.

Druga część — litera.
Ale każdy wie,
że nazwana głośno
ma litery dwie.

Całość — rybka żywa,
w stawie pływa.

ZAGADKA 1

Nie może frunąć z ziemi
ptak olbrzymi,
choć skrzydła ma aż cztery
i macha nimi.

ZAGADKA 2

Gdy na stole spoczywa,
wcale się nie odzywa.
Gdy się znajdzie w dłoni,
bardzo głośno dzwoni.

ZAGADKA 3

Obok siebie dwa talerze,
huśtają się razem.
Ten pod towarem
w papierze,
tamten pod żelazem.

ŁAMIGŁÓWKA

Jaki miesiąc ma tylko
jedną literę?



„Jaki list dostał Józio od swego zęba” — dowiemy się w środę, 26 maja, o g. 11 m. 30. O g. 16 m. 10 będą w radio śpiewali piosenki kurpiowskie.

W czwartek o g. 16 będzie „Chwilka pytań”.

W piątek, 28 maja, o g. 11 m. 30 będzie o tym jak „Płynie Wisła”. W sobotę o g. 11 m. 30 „Śpiewajmy piosenki”, a o g. 14 m. 30 słuchajmy „Baśni o trzech siostrzyczkach” Lucyny Krzemienieckiej.

W niedzielę dawniej nic nie było, a od teraz będzie o g. 14 m. 40 „Wszystkiego po trochu”.

W poniedziałek, 31 maja, o g. 11 m. 30 będzie mówił ten pan, co widział żywe wieloryby, a o g. 16 posłuchamy o ryżu ze śmietaną i bez śmietany.

We wtorek o g. 11 m. 30 będzie o „Wycieczce z przygodami”, a o g. 16 bajka „Dwie lekcje”.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”

W prenumeracie zbiorowej:
miesięcznie . . . — zł. 40 gr.
półrocznie . . . 2 zł. — gr.
rocznie . . . . . 3 zł, 75 gr.

W prenumeracie pojedyńczej:
miesięcznie . . . — zł. 60 gr.
półrocznie . . . 2 zł. 75 gr.
rocznie . . . . . 5 zł. — gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA” KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka“ przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka“ przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego:
STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Śliczna Mruczka, kotka biała,
troje kociąt wychowała.